



Marta Madejska

Stowarzyszenie Topografie – Cyfrowe Archiwum Łódzian Miastograf • Topografie Association – Digital Archive of Lodz Residents Miastograf

<https://orcid.org/0000-0003-2895-5039>

HISTORIE MÓWIONE JAKO METODA BADAWCZA I PRAKTYKA ŻYCIOWA NA PRZYKŁADZIE DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA TOPOGRAFIE I CYFROWEGO ARCHIWUM ŁÓDZIAN MIASTOGRAF

SUMMARY

Oral histories as a research method and life practice, as exemplified by the activities of the Topografie Association and the Digital Archive of Lodz Residents Miastograf

The text summarizes fifteen years of activity of the Topografie Association in the field of oral history and community archiving, as implemented through the association's Digital Archive of Lodz Residents – Miastograf. The author – currently the chair of the association – reviews individual projects and educational initiatives, supplementing the overview with methodological reflections and personal commentary.

KEYWORDS: oral history, social archiving, Topografie Association, Digital Archive of Lodz Residents Miastograf



© by the author, licensee Lodz University – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0

(<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding Information: University of Lodz **Conflicts of interests:** None.

Ethical Considerations: The Authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication.

Declaration regarding the use of GAI tools: not used

(Received: 2025-10-11. Verified: 2025-10-15. Accepted: 2025-11-05)

STRESZCZENIE

Tekst stanowi podsumowanie piętnastu lat działania Stowarzyszenia Topografie w obrębie metody historii mówionej (*oral history*) i archiwistyki społecznej realizowanej w prowadzonym przez stowarzyszenie Cyfrowym Archiwum Łódzian Miastograf. Autorka – obecnie przewodnicząca stowarzyszenia – podsumowuje poszczególne projekty i działalność edukacyjną, uzupełniając wywód refleksją metodologiczną oraz osobistym komentarzem.

SŁOWA KLUCZOWE: historia mówiona, archiwistyka społeczna, Stowarzyszenie Topografie, Cyfrowe Archiwum Łódzian Miastograf

Cyfrowe Archiwum Łódzian Miastograf działając w formacie dzisiaj określanym jako archiwum społeczne zgromadziło kilka tysięcy cyfrowych odwzorowań zdjęć oraz zasób historii mówionych – na tych ostatnich skupi się niniejszy tekst oparty na referacie wygłoszonym 26 marca 2025 r. podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Łódź – nauka, pamięć, ideologia” na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Obecnie archiwum Miastografu dysponuje około dwustoma wywiadami narracyjnymi i jest to wynik zarówno skromny – biorąc pod uwagę ile potencjalnie można było zebrać wywiadów przez kilkanaście lat pracy – i jednocześnie imponujący, biorąc pod uwagę jak niestabilne są nasze warunki pracy i finansowania, pomimo których udaje nam się wciąż prowadzić archiwum społeczne. Historia mówiona pojawiła się w działaniach Stowarzyszenia Topografie w 2010 r.¹ Odbyło się wtedy inicjacyjne, kilkudniowe seminarium z udziałem m.in. socjolożek Uniwersytetu Łódzkiego, przewodniczek miejskich oraz pracowników Ośrodka Karta, którzy poprowadzili praktyczne szkolenie z metody. Uczyliśmy się o tym czym jest i czym nie jest historia mówiona. Jest to metoda zapisu pamięci o przeszłości utrwalaona pierwotnie w formie nagrania. Historią mówioną nie jest nagranie referatu, nie jest nią żadne nagranie wykonane bez woli rozmówcy czy rozmówczyni. Jest to wynik sytuacji dobrowolnej i konsensualnej, na którą wpływ mają obie uczestniczące w niej osoby, o czym niejednokrotnie

¹ Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich „Topografie” to organizacja pozarządowa. Stowarzyszenie zostało założone przez młodych mieszkańców miasta, pragnących zjednoczyć swoją działalność społeczną w jednym miejscu. Gromadzi ono wiedzę o historii i kulturze Łodzi oraz województwa łódzkiego. Jego działania obejmują różne dziedziny kultury, sztuki, historii, geografii i socjologii. Stowarzyszenie prowadzi wykłady, gry miejskie, happeningi, koncerty i imprezy związane z Łodzią. Ponadto organizuje coroczny festiwal Miastograf i Warsztaty Historii Mówionej oraz jest pomysłodawcą projektu „Lomuj”, czyli łódzkich spotkań fotografii awangardowej Lomografie. Z inicjatywy stowarzyszenia powstał portal społecznościowy z materiałami dotyczącymi Łodzi „Miastograf – Cyfrowe Archiwum Łódzian”. <https://cas.org.pl/baza-archiwow/archiwum/106/> (dostęp: 22.11.2025).

zapomina się w analizach i interpretacjach wywiadów, kiedy nie jest brana pod uwagę obecność badacza czy badaczki.

Jak zwracają uwagę klasycy tego gatunku, Paul Thompson i Joanna Bornat: „Rzeczywistość jest złożona i wielostronna, a główną zaletą historii mówionej jest to, że w dużo większym stopniu niż większość innych źródeł pozwala ona odtworzyć pierwotną wielość perspektyw”². W innym miejscu argumentują, podobnie jak Marcin Jarząbek, autor najnowszego polskiego podręcznika historii mówionej, że może ona być źródłem równie dobrym, a nawet lepszym niż klasyczne źródła historyka: dokumenty i akta, dane statystyczne i protokoły itd. Do historii mówionej należy podchodzić z takim samym krytycyzmem, jak do każdego innego źródła, ale warto skorzystać z faktu, że daje ona dodatkowy wgląd „w te sfery życia, które umknęły uwadze źródeł aktowych”, jak życie codzienne i prywatne, doznania zmysłowe czy obszar nieformalnych reguł ludzkiego życia³. Co istotne – pozostaje ona jednym z niewielu, bądź jedynym źródłem w obliczu niedoboru źródeł oficjalnych. Na całość tej metody składa się zbieranie, zachowywanie, analiza i interpretacja danej osobistej narracji. W swoim tekście skupię się przede wszystkim na etapie zbierania takiego materiału oraz zarysuję perspektywy jego możliwego wykorzystania.

Powiedzieć miasto, czyli pierwszy z naszych projektów *oral history* w 2010 r., wyznaczał dosyć prosty cel – dotrzeć do najstarszych mieszkańców i mieszkanki Łodzi. I choć kontakty zbieraliśmy dosyć przypadkowo, udało nam się uzyskać całkiem spore zróżnicowanie klasowe i środowiskowe rozmówców i rozmówczyń, którzy związani byli z tak różnymi środowiskami jak Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Akademia Sztuk Pięknych z czasów Władysława Strzemińskiego⁴, Łódzkie Zakłady Kinotechniczne Prexer, Akademia Medyczna czy Łódzkie Biuro Melioracji. W dwóch kolejnych projektach skupiliśmy się już na wybranych grupach zawodowych. Projekt *Ginące zawody* zbierał wywiady z łódzkimi rzemieślnikami i rzemieślniczkami, zaś *Życie dziełem* miał opowiedzieć o łódzkich realiach z perspektywy osób związanych ze światem kultury i dziennikarstwa. Ówczesnymi efektami projektów były wystawy i przewodniki miejskie.

Jako grupa studentek i studentów po wstępnym przeszkoleniu zdobywaliśmy doświadczenie na bieżąco, w toku prowadzonych prac. Mieliśmy wsparcie, m.in. prof. Kai Kaźmierskiej, a w przypadku projektu *Powiedzieć miasto* również

² P. Thompson, J. Bornat, *Głosy przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, Warszawa 2021, s. 49.

³ M. Jarząbek, *Podręcznik do historii mówionej*, Warszawa 2024, s. 42.

⁴ Znakomity artysta Władysław Strzemiński był współtwórcą Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, w której pracował w latach 1945–1950. Obecnie jest to Akademia Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego.

komfort skupionej pracy warsztatowej nad wywiadami podczas regularnych spotkań. Większość z nas popełniła zapewne wszystkie możliwe błędy nowicjuszy, od przerywania rozmówcom po błędy techniczne skutkujące utratą nagranych na dyktafonie plików. Nie zmienia to faktu, że te fragmenty narracji, które udało się zachować nienaruszone, już drugą dekadę służą nam jako źródło dla badań i projektów kulturalnych. Są niewątpliwym dowodem na zalety stosowania wywiadu narracyjno-biograficznego, dzięki czemu zebrane materiały okazują się niejednokrotnie bogatym i wielowarstwowym zasobem. Przypomnę, że metoda wywiadu narracyjnego zakłada, że po wstępnym inicjacyjnym pytaniu następuje nieprzerwana narracja, czyli brak jakichkolwiek ingerencji w opowieść osoby, z którą prowadzona jest rozmowa. Tak długo jak trwa narracja, tak długo milczy badaczka, włączając się dopiero, kiedy narracja ulega zauważalnemu domknięciu i otwiera się pole dla zadawania kolejnych pytań. Uzyskanie tego efektu jest o tyle trudne, że po stronie osoby pytającej i słuchającej wymaga sporego treningu i umiejętności nabytych w praktyce, zaś osoba pytana i opowiadająca powinna mieć w sobie chęć funkcjonowania w takiej specyficznej sytuacji.

W okolicach 2013 r. na własną rękę rozpoczęłam zbieranie historii mówionych dawnych robotnic łódzkiego przemysłu tekstylnego, które w kolejnych latach kontynuowałam zarówno w związku z działaniem Miastografu, jak i niezależnie od niego, przygotowując książkę, która wyszła ostatecznie jako reportaż historyczny *Aleja Włókniarek*⁵. Był to dla mnie czas zmagania się z metodą narracyjno-biograficzną, która wśród robotnic odsłoniła pewne swoje ograniczenia w pracy z pamięcią. Dla wielu osób sytuacja indywidualnego wywiadu narracyjnego była niecodzienna i niezręczna, leżąca poza zakresem dotychczasowego doświadczenia, a czasami – takie odniosłam wrażenie – była dla nich po prostu nudna. Oprócz kilku wyjątków moje rozmówczynie w trakcie wywiadu aktywnie domagały się pytań i interakcji. Choć ich wypowiedzi zawierały narracyjne passusy, nie miały one ochoty wchodzić w tryb ciągłej narracji biograficznej, jaką bez problemu dostarczają, na przykład, niektórzy profesorowie pytani o ich biografie.

W pełni zrozumiałam tę różnicę obserwując grupowe, towarzyskie spotkania dawnych pracownic i pracowników pewnej łódzkiej fabryki, kiedy objawiła mi się dosyć banalna, ale kluczowa prawda – osoby socjalizowane w dużych grupach odznaczają się innymi wzorcami prowadzenia dialogu, czego konsekwencją jest również inny schemat działania i komunikowania ich pamięci narracyjnej. Metoda opierająca się na indywidualnym spotkaniu daje dostęp do pewnej intymności opowieści, ale nie dociera do wielu pokładów pamięci, które pozostają podczas takiego spotkania utajone i nieopowiedziane. W żaden sposób nie byłabym

⁵ M. Madejska, *Aleja włókniarek*, Wołowiec 2018.

w stanie podczas prowadzonego przeze mnie wywiadu usłyszeć tych historii, które pojawiły się na grupowych spotkaniach, na których pamięć poszczególnych osób pobudza i bodźcuje się nawzajem, w efekcie rozwijając ogromnie bogatą, wielogłosową narracyjność, która jest jednocześnie dosyć problematyczna dla badacza, bo nie da się jej łatwo przepisać, a później zanalizować. W Miastografie przekonaliśmy się o tym również przy kolejnym projekcie, *Opowieści z miasta włóknierki*, zainicjowanym przez Joannę Kocembę i Izabelę Alwingier. Wniósł on w nasze działanie nową jakość, kiedy osoby które oddały swoje historie mówione w ramach indywidualnego wywiadu zostały później zaangażowane do wspólnego tworzenia wystawy. Powstał dzięki temu zupełnie nowy, bardziej dialogiczny poziom pracy – szczególnie ważny w kontekście szukania języka wyrazu do opisania doświadczeń towarzyszących zamykaniu zakładów pracy, likwidacji fabryk i innych turbulencji transformacji ustrojowo-gospodarczej. Thompson i Bornat zwracają uwagę, że w narracji historii mówionej „pominięcia, przemilczenia i zniekształcenia należy postrzegać nie tylko jako błędy, lecz także zabiegi świadome i znaczące”⁶. W omawianym przypadku najczęściej spotykaliśmy się z milczeniem osób, które zmagaly się z odnalezieniem właściwych słów opisu swojego doświadczenia. Można zaryzykować tezę, że jednocześnie nie chciały przyjmować języka opowieści o sukcesie transformacji, a z drugiej strony nie chciały adaptować ani języka gniewu, ani tak zwanych teorii spiskowych, które bywają częste w opowieściach o nieuczciwej sprzedaży fabryk (zawierających zresztą szereg elementów prawdy). W długotrwałym projekcie, który miał etapy wykraczające poza samo zbieranie wywiadów, mogliśmy obserwować, jak powoli wypracowuje się jakaś inna opowieść związana z poczuciem straty, trudnymi emocjami i złożonymi ocenami rzeczywistości.

Wydając w 2020 r. książkę *Wielki przemysł wielka cisza. Łódzkie zakłady przemysłowe 1945–2000*, która podsumowała część naszych działań skupioną na przemyśle, musieliśmy zmierzyć się przede wszystkim z wyzwaniem nie tylko przełożenia historii mówionych na pismo, ale również zredagowania ich w taki sposób, aby były przystępne w czytaniu⁷. Dla mnie jako redaktorki tego tomu był to po raz kolejny przyczynek do refleksji na temat tego, co tracimy między wierszami transkrypcji. Inny klasyk gatunku *oral history*, Alessandro Portelli, zwracał uwagę, że:

szacunek dla pisma wypaczył w rzeczywistości nasze postrzeganie języka i komunikacji do tego stopnia, że już nie rozumiemy ani oralności, ani natury samego pisanía. W rzeczywistości bowiem źródła pisane i oralne nie wykluczają się

⁶ P. Thompson, J. Bornat, *Głosy przeszłości...*, s. 174.

⁷ A. Zysiak, M. Szymański, J. Kocemba-Żebrowska, M. Madejska, E. Kurkowska, W. Różycka-Stasiak, M. Gruda, *Wielki przemysł, wielka cisza. Łódzkie zakłady przemysłowe 1945–2000*, Łódź 2020.

wzajemnie. Mają zarówno wspólne, jak i indywidualne cechy charakterystyczne, a także specyficzne funkcje, które tylko jeden z rodzajów źródeł może pełnić (albo które jeden z rodzajów wypełni lepiej niż drugi). Dlatego wymagają one sięgnięcia po odmienne, specyficzne narzędzia interpretacyjne. Jednak zarówno niedocenianie, jak i przecenianie źródeł oralnych kończy się podważeniem ich własnej wartości, czyniąc z nich jedynie wsparcie dla tradycyjnych źródeł pisanych albo pozorny lek na całe zło. [...] Źródła oralne są źródłami mówionymi. Badacze są skłonni przyznać, że rzeczywistym dokumentem jest nagrana taśma, ale prawie wszyscy pracują później na transkrypcjach i tylko one są publikowane. [...] Transkrypcja zamienia obiekty dźwiękowe w obiekty wizualne, co nieuchronnie powoduje zmiany i wymusza interpretację. W porównaniu z transkrypcjami, odmienna przydatność nagrań, np. podczas lekcji szkolnych, może zostać doceniona jedynie dzięki bezpośredniemu doświadczeniu. Z tego powodu uważam, że niepotrzebnie przywiązuje się nadmierną wagę do poszukiwania nowych i doskonalszych metod transkrypcji. Oczekiwanie, że dla celów naukowych transkrypcja zastąpi taśmę z nagraniem, przypomina uprawianie krytyki sztuki na podstawie reprodukcji lub krytyki literackiej na podstawie przekładów. Nawet najbardziej dosłowne tłumaczenie prawie nigdy nie jest lepsze, a prawdziwie wierny przekład zawsze wymaga pewnej dozy inwencji. To samo może się odnosić do transkrypcji źródeł oralnych [...]. Ignorowanie oralności źródeł mówionych ma bezpośredni wpływ na teorię interpretacji⁸.

Jest to zagadnienie, którego niestety nie da się skutecznie rozwiązać, biorąc pod uwagę, że to w książkach postanawiamy podsumować nasze badania i to się raczej nie zmieni. Z własnych doświadczeń z pracy z wydawnictwami literackimi wiem, że w procesie ich redakcji tolerancja na charakter i potoczność cytatów wyjętych z realnego języka mówionego, nie kreowanego przez pisarza, bywa bardzo mała. Również w przypadku tzw. literatury faktu, w której teoretycznie ta charakterystyka powinna być wysoko ceniona.

Na szczęście oryginały historii mówionych ze zbiorów naszego archiwum w formie oralnej nie tylko są we fragmentach dostępne na portalu Miastograf.pl, ale ponadto ożywają wciąż na nowo w projektach radiowych, teatralnych i wystawienniczych. Niedługo po wydaniu *Wielkiego przemysłu* zostaliśmy zaproszeni do pełnienia roli partnera strategicznego nowej wystawy stałej w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, na której znalazły się dźwiękowe fragmenty historii mówionych z Miastografu, również tych sięgających do naszych pierwszych wywiadów z 2010 r. Mimo że nasze projekty dotyczą zazwyczaj wybranych tematów i grup zawodowych, wywiady narracyjne dostarczały wielu gęstych

⁸ A. Portelli, *Co stanowi o odmienności historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, Wydanie specjalne, 2018, s. 24–25.

opowieści przede wszystkim o zmieniającym się na przestrzeni lat mieście Łodzi oraz o osobistym doświadczeniu tych zmian – od opisu usuniętej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. drewnianej zabudowy Bałut albo ostatnich domków kunicerowskich⁹, przez historię budowania wielkich osiedli mieszkaniowych, po krajobraz fabryk demontowanych na części w latach dziewięćdziesiątych XX w.

W zakresie pracy z historią mówioną w minionych piętnastu latach Stowarzyszenie Topografie weszło w dwa istotne projekty partnerskie związane z historią łódzkich instytucji. Pierwszy – *Opowiedzieć Uniwersytet* – uzyskał podsumowanie w wydanej w 2016 r. książce pod tym samym tytułem autorstwa Kai Kaźmierskiej, Katarzyny Waniek i Agaty Zysiak. Książka ta okazuje się dziś niezwykle przydatna dla wszystkich osób zaangażowanych w tegoroczne obchody rocznicowe Uniwersytetu Łódzkiego. Oprócz rozmaitych kontekstów historycznych, politycznych i akademickich, które zostały opisane z perspektywy najstarszych profesorów i profesorek lub innych osób związanych z uczelnią, można tam znaleźć poruszające relacje z lat tuż po II wojnie światowej, które dla Łodzi były bardzo specyficznym czasem, a działanie uniwersytetu przebiegało według schematów radykalnie odbiegających od tego, co znamy dzisiaj¹⁰.

Drugim z naszych istotnych partnerstw była współpraca z Muzeum Sztuki w Łodzi, w którą z zespołu Miastografu zaangażowane były dwie osoby, Ewelina Kurkowska oraz Marta Madejska, występująca ówczesnie w podwójnej roli wynikającej z zatrudnienia w muzeum. Projekt pod roboczą nazwą *Opowiedzieć Muzeum* znalazł zwieńczenie w książce wydanej w 2022 r. pod tytułem *Proszę mówić dalej. Historia społeczna Muzeum Sztuki w Łodzi*, pod redakcją Marty Madejskiej, Agnieszki Pindery oraz Natalii Słaboń, a stworzonej na podstawie wywiadów prowadzonych przez obecny młodszy zespół muzealny z wieloletnimi lub już emerytowanymi pracownikami i pracownicami muzeum. Książka przyjęła dosyć niestandardową formę, bo wywiady nie zostały opracowane przez zespół projektu, tylko oddane jako zasoby tematyczne do wykorzystania dla pisarek i pisarza literatury faktu (Olga Gitkiewicz, Marta Madejska, Olga Drenda, Patrycja Dołowy oraz Marcin Wicha, który zaproponował tekst składający się wyłącznie z nieredagowanych cytatów zmontowanych w tematyczne rozdziały)¹¹.

⁹ Domki kunitzerowskie – osiedle drewnianych famuł, budowane od końca XIX w. dla robotników Widzewskiej Manufaktury Juliusza Heinza i Juliusza Kunitzera. Domy rozmieszczone były wzdłuż ulic: obecnej Niciarnianej, Józefa, św. Kazimierza i obecnej Al. J. Piłsudskiego. Po II wojnie światowej były rozbierane, a ostatnie zniknęły w 1980 r.

¹⁰ K. Kaźmierska, K. Waniek, A. Zysiak, *Opowiedzieć Uniwersytet*, Łódź 2016.

¹¹ *Proszę mówić dalej. Historia społeczna Muzeum Sztuki w Łodzi*, red. M. Madejska, A. Pindera, N. Słaboń, Łódź 2022.

W projekcie tym drugi raz w ciągu kilkunastu lat praktyki podjęto próbę modyfikacji naszej standardowej metody, pozbawiając ją elementu biograficznego, z pożytkiem dla opowieści o samym muzeum, które rozmówczynie i rozmówcy dużo chętniej przekazywali niż fakty ze swojej biografii, które raczej chcieli chronić. Historia mówiona dała tu możliwość uchwycenia relacji osób, które pamiętają jeszcze relatywnie dużą ciągłość kadr, a więc są również nośnikami pamięci komunikacyjnej instytucji. Olbrzymia rotacja pracownicza, z którą obecnie mamy do czynienia w instytucjach kultury, coraz bardziej utrudnia odtworzenie ich współczesnej historii oraz przekazywanie jej w kolejnych pokoleniach. Odnosi się to zarówno do poziomu bardziej oficjalnego, jak i nieformalnego, szeptanego, który okazał się niezwykle ważny dla Muzeum Sztuki, gdzie tworzyły się silne więzi społeczne między zatrudnionymi tam osobami. Muzeum w okresie PRL, na który przypadał jego najintensywniejszy rozwój, było jednocześnie renomowanym na skalę światową ośrodkiem sztuki współczesnej, jak i lokalnym, socjalistycznym zakładem pracy. Taką rolę pełniło zarówno w związku ze strukturami państwowymi, jak i nieformalnymi relacjami. Po raz kolejny to okres transformacji ustrojowo-gospodarczej okazał się najtrudniejszy do opowiedzenia w wywiadach, które obfitowały w niejasności i zawieszenia głosu. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły nie tylko dramatyczną zapaść sektora kultury, ale w Muzeum zbiegł się z odejściem na emeryturę Ryszarda Stanisławskiego pracującego na stanowisku dyrektora od początku lat sześćdziesiątych, co nasiliło odczuwalne turbulencje instytucji otoczonej przez zamykane fabryki i poddane „menadżerskim” reformom nowych dyrekcji. Przeprowadzone wywiady objęły bardzo zróżnicowane stanowiska pracy w muzeum, również te najbardziej niewidzialne i zapomniane w myśleniu o instytucji wystawienniczej. Dzięki temu możliwe było napisanie tekstów relacjonujących rozwój technologii i zmianę charakteru pracy, a na przykład w kancelarii zarządzanej przez Teresę Koprowską, albo w pracowni konserwatorskiej pod kierunkiem Elżbiety Cieślak.

Projekt, którym ostatnio zajmował się zespół Miastografu – w miarę swoich możliwości – zamykamy umownie w haśle *Globalna Łódź*, przewodzą mu Agata Zysiak i Marcin Szymański, łącząc perspektywę socjologiczną z historyczną. Od kilku lat mapowany przez nas przemysł łódzki staramy się teraz poznać z perspektywy osób z różnych szczebli zatrudnienia. Inżynierowie i projektantki przekazują nam nie tylko liczne informacje o działaniu danej fabryki, ale i jej kontaktach międzynarodowych. Z perspektywy archiwalnej kwerendzistki obserwuję, jak w tym przypadku historia mówiona okazuje się świetną metodą uzupełniającą do badania historii gospodarczej, a w szczególności okresu transformacji. Po pierwsze, ze względu na chaotyczność procesów, które nastąpiły w latach dziewięćdziesiątych, wytwarzanie, a przede wszystkim zachowanie archiwaliów w zakładach pracy było w tamtym okresie niedostateczne. Po drugie, w niektórych przypadkach podczas

zmian strukturalnych zaginęła nieraz również dokumentacja wytworzona we wcześniejszych dekadach (filmowe, niemal mityczne obrazy, palenia teczek okazują się wcale nie tak mocno przesadzone). Oczywiście mamy w świadomości całą specyfikę historii mówionej i to, że „fakty pełnią w niej funkcję służebną wobec doświadczeń”¹². Jednak sprawdzalność przekazywanych nam informacji okazuje się dosyć duża. Niekiedy informacje z wywiadów stanowią swoiste mapy i hasła klucze, które pozwalają odnaleźć coś w zdziesiątkowanym zasobie archiwalnym. Jego struktury nie są wystarczająco zrozumiałe, aby posługiwać się wyłącznie katalogiem (co nie wynika z zaniedbań po stronie archiwów, tylko wspominanych wcześniej problemów po stronie wytwórców akt).

Na historię mówioną jako metodę spojrzałam na nowo, kiedy po kilkunastu latach od mojego pierwszego z nią zetknięcia sama zajęłam się jej dydaktyką. W ramach zajęć fakultatywnych na kulturoznawstwie i szkoleń dla praktykantów i stażystek prowadzonych przez Stowarzyszenie Topografie w ramach partnerstwa z Uniwersytetem Łódzkim. W dalszej części tekstu pozwolę sobie na kilka bardziej osobistych refleksji związanych z tą rolą.

Refleksja osobista

Jeden z moich wykładowców na kulturoznawstwie porównywał metody badawcze do narzędzi, które można wyjmować ze skrzynki narzędziowej i tam je odkładać. Historia mówiona może być taką przydatną metodą, jednak kiedy obserwuję znane mi osoby oddane tej metodzie trwale, coraz częściej dochodzę do wniosku, że po jakimś czasie ciągłej i oddanej pracy z *oral history* zmienia się ona w coś w rodzaju życiowej praktyki. I kiedy z różnych powodów przestajemy się nią zajmować, właśnie w taki sposób o tym myślimy – jak o zarzuceniu ważnej, życiowej praktyki. Jak zwraca uwagę Jarząbek: „historia mówiona jest jednym wielkim ćwiczeniem autorefleksyjności, która pozwala rozwinąć samowiedzę potrzebną do przeprowadzania kolejnych wywiadów i podejmowania większych wyzwań w tym zakresie”¹³.

Mój pierwszy w życiu rozmówca, w pierwszym projekcie historii mówionej, w którym uczestniczyłam, był urodzony w 1919 r. i opowiadał między innymi o rynkach międzywojennej Łodzi i o spotykanych tam chasydach. Pamiętam, że ta opowieść o znanym mieście w jego całkowicie niedostępnej dla mnie formie, zrobiło na mnie piorunujące wrażenie. Kiedy niedawno wróciłam do tego nagrania, w nadziei, że będę mogła podzielić się nim z osobami, które uczęszczały na fakultet z archiwistyki społecznej, zorientowałam się, że jest ono dla nich zupełnie nieprzystępne. Mój rozmówca, pan Władysław Popiół, mówił bałucką gwarą

¹² M. Jarząbek, *Podręcznik do historii mówionej...*, s. 171.

¹³ Cyt. za: *ibidem*, s. 116.

sięgającą międzywojnia, mówił niewyraźnie z powodu braku zębów, mówił rozwlekłe, w typowym dla gawędziarzy trybie nieustających dygresji, w wywiadzie podzielonym na dwie tury, które łącznie zajęły siedem godzin.

Psycholog Piotr Oleś wyróżnił kilka typów narracji autobiograficznej, porównując ją kolejno do:

- drogi (jedna wyraźna linia od początku do końca);
- domu (kilka osobnych części, od bardziej publicznych do bardziej prywatnych);
- wieży Eiffla (opowieść jako przemyślana konstrukcja, złożona według zasady organizującej całość);
- wioski (luźna struktura, wiele dygresji, spokojne przechodzenie od jednego tematu do drugiego);
- wynalazku lub dzieła sztuki (własna, często nieoczywista struktura)¹⁴.

Władysław Popiół zdecydowanie stosował typ narracyjnej wioski, mówił podobnie do dziadków moich szkolnych koleżanek, których chętnie słuchałam jako dziecko pozbawione własnego dziadka, z tym wyjątkiem że tamci przeplatali polski z językiem kaszubskim obecnym wciąż w ówczesnym województwie śluskim. Zajęło mi trochę czasu sprecyzowanie refleksji, która w gruncie rzeczy jest dosyć oczywista – słuchanie takich osób wymagało pewnych kompetencji, które posiadałam dzięki wczesnej socjalizacji i których nie umiem przekazać studentkom i studentom. Mogłabym rozpocząć trening językowy, zalecić lektury etnograficzne, wejść z nimi na ścieżkę analizy nagrania i transkrypcji wywiadu, do których istnieje szeroka paleta narzędzi, ale wciąż nie umiałabym przekazać im kompetencji w pełni świadomego odbioru takiej narracji. Są to kompetencje, które zdobywa się przede wszystkim w trakcie spotkań, w tak zwanym „terenie”. Ten z kolei zmienia się nieodwracalnie, zarówno w wymiarze społecznym, jak i urbanistycznym. W Łodzi gwara miejska jako część żywego języka ograniczyły się do niewielkich zasobów słownictwa, a obecna przebudowa łódzkich dzielnic powoduje nieodwracalne zmiany w przestrzeni i sieciach społecznych. Nie raz prowadzi to do tego, że zupełnie przestaje działać stara zasada zbierania kontaktów na zasadzie kuli śnieżnej idącej przez dane sąsiedztwo. W niektórych miejscach i sytuacjach coraz trudniej będzie nam znaleźć tak zwanych „odźwiernych”, czyli osoby, które stają się źródłem kontaktów do rozmówców i rozmówczyń. Pod tym względem ważnym zasobem stały się wywiady przekazane do Miastografu z działania zewnętrznego, przeprowadzone przez Patrycję Terciak w projekcie *Włókiennicza mówi*. Obecnie prowadzimy również rozmowy z Kamienicą Hilarego Majewskiego¹⁵

¹⁴ Podaję za: *ibidem*, s. 181.

¹⁵ Kamienica Hilarego Majewskiego w Łodzi to od niedawna siedziba instytucji kultury, która w zabytkowych wnętrzach prowadzi działalność kulturalną, artystyczną i edukacyjną.

w sprawie przekazania do naszego zasobu wywiadów o Włókienniczej przeprowadzonych już po jej remoncie.

Refleksje o nieodwracalnej zmianie, której jesteśmy świadkami, przychodzą do mnie również przy okazji wywiadów o produkcji włókienniczej w Łodzi. Dopiero kilka lat zbierania historii mówionych na ten temat pozwoliło mi uświadomić sobie, jak głęboko zakorzeniony w języku i kulturze miasta był ten przemysł (włącznie ze starszym od niego włókienniczym dziedzictwem) oraz jak szybko całe to dziedzictwo przepada. Dzisiaj, kiedy tworzymy z zespołem Miastografu publikacje, musimy sięgać do rozmaitych słowników i opracowań, a także wiedzy przekazywanej nieformalnie, międzypokoleniowo, żeby w pełni wyjaśnić wszystkie pojęcia występujące w wywiadach, a i to nie zawsze wystarczy dla uchwycenia zacierających się znaczeń. Teoretycznie literatura i sztuka chętnie odzyskały część z włókienniczych określeń na swój użytek. W praktyce prząsniczka z moniuszkowskiego hymnu Łodzi wciąż powszechnie uznawana jest za mistyczną osobę nadzorującą prządki, a nie praktyczny fragment kołowrotka, którym w rzeczywistości była.

Wracając do wątku pracy dydaktycznej warto zauważyć, że przeprowadzenie dobrego wywiadu narracyjnego wcale nie wymaga znajomości wszystkich słów i terminów, które w nim padają, nie jest to konieczne do uważnego słuchania, o ile ta uważność występuje. Zdolność skupienia uwagi, zdolność czujnego odbioru długiej narracji bez jej pauzowania, zdolność prowadzenia wielogodzinnej rozmowy z drugim człowiekiem – te wszystkie umiejętności konieczne w historii mówionej można wypracować w praktyce. Niestety coraz trudniej znaleźć jest punkty zahaczenia do rozpoczęcia tej pracy w obecnym niemal fabrycznym systemie nauczania, wśród młodzieży uformowanej przez specyficzne doświadczenie edukacji w pandemii, która dotknęła ich prawdopodobnie znacznie bardziej niż jesteśmy to sobie w stanie dziś uzmysłowić. Jednocześnie zmienia się całe otoczenie technologiczne historii mówionych, zazwyczaj na korzyść osób prowadzących wywiady, które od dawna już nie muszą dźwigać magnetofonów szpulowych (ostatnio nawet dyktafon nie jest niezbędny, bo zawsze można skorzystać z aplikacji w smartfonie). Stare nagrania nie muszą być kasowane, żeby zrobić na taśmie magnetycznej miejsce na nowe, ale z drugiej strony trwałość plików cyfrowych nie jest wcale tak prostą sprawą jak może się wydawać. Aktualizacja nośników cyfrowych staje się dla nas rosnącym wyzwaniem, by nie wspomnieć już o wchodzących szturmem na rynek narzędziach sztucznej inteligencji, które mogą zarówno wspomóc pracę, jak i stać się bezprecedensowym instrumentem manipulacji i kradzieży zbiorów historii mówionych udostępnianych online.

Warto też zwrócić uwagę, że w przypadku procesu automatyzacji transkrypcji, zanika jej pierwotny edukacyjny wymiar. Kiedy transkrypcja wykonywana była ręcznie sama w sobie stawała się procesem refleksyjnym, żmudnym, ale niezwykle

istotnym etapem w uczeniu się o specyfice historii mówionej. W sytuacji automatyzacji, kiedy przetwarzanie materiału może przyspieszyć w sposób wcześniej niewyobrażalny, przepisywanie go tradycyjnie wydaje się całkowicie bezsensowne. Trudno mi przekonać studentki i studentów, że to nielubiane od dziesięcioleci zajęcie warto wciąż wykonywać ręcznie, żeby nauczyć się o historii mówionej czegoś, co dochodzi do nas powoli, między kolejnymi stuknięciami w klawiaturę. To właśnie powolność metody *oral history* wydaje się zdumiewająco i odświeżająco nie przystawać do rzeczywistości Internetu, w której właściwie bezalternatywnie jesteśmy dziś zanurzeni i zanurzone. W tym nieprzystawaniu osobiście znajduję schronienie, choć coraz rzadziej udaje mi się do niego dotrzeć. Każdy, kto angażował się w historię mówioną wie, że na ogół wymaga ona przygotowania i zaangażowania takiego zasobu czasu, który nie może zostać podzielony na interwały wepchnięte między inne obowiązki. Na wywiad najczęściej rezerwujemy całe popołudnie, czasem cały dzień, bo nigdy nie wiemy, ile może on trwać. Przekazując te standardowe instrukcje podczas szkoleń czuję, jak coraz bardziej odstają one od realiów mojej własnej codzienności. W tym miejscu nasuwa mi się refleksja Marka Fishera wyśłowiona w jego tekście o prywatyzacji stresu i o tym, że „obecnie można zaobserwować tendencję do prekaryzacji praktycznie wszystkich form pracy. Jak ujmuje to Franco Berardi >>Kapitał nie rekrutuje już ludzi, lecz kupuje paczki z czasem, oddzielone od ich wymienialnych i przypadkowych tragarzy<<”¹⁶. Nie sposób działać w ten sposób przy metodzie historii mówionej. „Berardi zwraca również uwagę na wpływ cyfrowych form telekomunikacji; wytwarzają one coś, co filozof nazywa rozproszonym stanem paniki, który towarzyszy jednostkom wystawionym na niemożliwy do ogarnięcia atak danych.”¹⁷. Tego typu przebodźcowanie to jedna z najczęściej raportowanych mi przyczyn problemów z własną pamięcią, o których słyszałam podczas prowadzonych przeze mnie na uniwersytecie zajęć z mnemotechniki. Osoby, które angażowały się w praktyki i staże w Stowarzyszeniu Topografie w minionych latach pracowały w sprekaryzowanych instytucjach kultury, w lumpexach lub w magazynach firm farmaceutycznych i kosmetycznych, co nie zostawiało im wiele przestrzeni życiowej na seminaryjną, przeciągającą się pracę nad wywiadami. To wszystko oczywiście nie oznacza, że historia mówiona zaniknie, myślę, że to się nie wydarzy ani w Łodzi ani w ogóle. Obawiam się jednak, że stanie się wyłącznie metodą elitarną, stosowaną przez osoby, które mają warunki i możliwości do odpowiedniego skupienia, a przede wszystkim – dysponują jedną z najcenniejszych obecnie walut – własnym czasem.

¹⁶ Cyt. za: M. Fisher, *Prywatyzacja stresu*, „Praktyka Teoretyczna” 2022, nr 3(45), s. 257.

¹⁷ Cyt. za: *ibidem*.

Żeby zakończyć mój wywód w nieco bardziej pozytywnej nucie, chciałabym zachęcić osoby wahające się czy podjąć czasochłonnej metody historii mówionej, aby jednak spróbowały się w nią zaangażować – jeśli tylko mogą sobie na to pozwolić. Przykład archiwum Miastografu pokazuje, że czasem stworzenie wcale niewielkiej, ale dobrej jakości bazy daje możliwość działania i zasoby do badań na wiele lat. Kolejne wywiady wplatają się w konsekwentnie budowany zbiór coraz łatwiej, a tworzące się między nimi sieci tematycznych połączeń pomagają działać dalej.

BIBLIOGRAFIA • REFERENCES

- Fisher M., *Prywatyzacja stresu*, „Praktyka Teoretyczna” 2022, nr 3(45). <https://doi.org/10.19195/prt.2022.3.10>
- Jarząbek M., *Podręcznik do historii mówionej*, Warszawa 2024.
- Kaźmierska K., Waniek K., Zysiak A., *Opowiedzieć Uniwersytet*, Łódź 2016.
- Madejska M., *Aleja włóknienek*, Wołowiec 2018.
- Portelli A., *Co stanowi o odmienności historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, Wydanie specjalne, 2018. <https://doi.org/10.26774/wrh.213>
- Proszę mówić dalej. Historia społeczna Muzeum Sztuki w Łodzi*, red. M. Madejska, A. Pindera, N. Słaboń, Łódź 2022.
- Thompson P., Bornat J., *Głosy przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, Warszawa 2021.
- Zysiak A., Szymański M., Kocemba-Żebrowska J., Madejska M., Kurkowska E., Różycka-Stasiak W., Gruda M., *Wielki przemysł, wielka cisza. Łódzkie zakłady przemysłowe 1945–2000*, Łódź 2020. <https://doi.org/10.18778/8220-377-6>

NOTKA O AUTORCE • ABOUT THE AUTHOR

Marta Madejska – z wykształcenia kulturoznawczyni, z zawodu asystentka muzealna, z pasji pisarka i dziennikarka. Od 2010 r. związana ze Stowarzyszeniem Topografie, którego obecnie jest przewodniczącą. W latach 2017–2019 zastępczyni redaktor naczelnej Łódzkiej Gazety Społecznej „Miasto Ł”. Pracowała jako asystentka muzealna w Centrum Muzeologicznym Muzeum Sztuki w Łodzi. Za książkę *Aleja Włóknienek* opowiadającą o historii robotnic przemysłu włókienniczego w Łodzi otrzymała literacką nagrodę Złoty Exlibris za rok 2018.

Zainteresowania naukowe: zajmuje się przede wszystkim projektami dotyczącymi historii mówionej (*oral history*) i historii społecznej.



marta.madejska@gmail.com